Nr. 4. Lwów, dnia 28. Lutego 1877. Rok X. — Tom XX.

Wychodzi 15. i ostatniego każdego miesiąca po 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie **4** złr. półrocznie **2** złr. w. a. w Państwie austrjackiem.

W Warszawie rocznie **4** rs., w Wielk. księstwie Poznańskiem **3** talary. — *Dla oficjalistów prywatnych* **2** złr. **50** ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK.

CZASOPISMO DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

ces. król. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego

pod redakcją:

D. ABRAHAMOWICZA

wiceprezesa c. k. Towarzystwa gospod. galic.

za współudziałem grona profesorów szkoły rolniczej w Dublanach.

Korespondencje i listy adresować należy do „Administracji i Ekspedycji ROLNIKA“ w księgarni **Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.**

Inseraty zamieszczają się za opłatą **10** cnt. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficjalistów prywatnych, liczy się połowę ceny.

Z przyczyn od Redakcji niezawisłych, zaszła dwudniowa zwłoka w wydaniu niniejszego numeru „Rolnika.“

Redakcja.

SPRAWOZDANIE

z jedenastego Wainego Zgromadzenia Rady Ogólnej galic. Tow. gospodarskiego.

Stosownie do ogłoszonego programu przez Komitet Tow. gospodarskiego, odbyły się posiedzenia Walnego Zgromadzenia Rady Ogólnej przy nader licznym udziale delegatów i członków tegoż Towarzystwa w dniach 24., 25. i 26. Lutego.

W zastępstwie prezesa Towarzystwa ks. Adama Sapiehy, który po dłuższej chorobie, przychodzi obecnie zwolna do zdrowia i jako rekonwalescent nie mógł przybyć na Zgromadzenie; zagaił posiedzenia w sobotę 24. Lutego o godzinie $10^1/_2$ z rana pierwszy wiceprezes p. Abrahamowicz, podnosząc ważniejsze epizody z całorocznego życia Tow. gospodarskiego.

W rzędzie zdarzeń które na szczególniejszą uwagę zasługują, stawia mówca na pierwszem miejscu, postanowienie Sejmu krajowego, co do przyjęcia szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach na etat krajowy; postanowienie bowiem to, nietylko zapewnia stały byt materjalny, a ztąd możność rozwoju jednemu z najpotrzebniejszych zakładów naukowych w kraju, lecz co więcej, wzbudza uzasadnioną nadzieję, iż dobroczynne działanie naszego Towarzystwa, odtąd na poparcie reprezentacji krajowej liczyć może — czego zresztą najlepszym dowodem jest późniejsza uchwała Sejmu, przyznająca Towarzystwu gosp. na lata 1876 i 1877, po 1200 złr. subwencji na utrzymanie inżyniera kultury.

SŁÓWKO

o mającej się odbyć

Wystawie przemysłowej i rolniczej we Lwowie.

Za pół roku gościnny Lwów otworzy na roścież swe wrota, by przyjąć gości ze wszystkich stron kraju, i pokazać im „czem chata bogata tem rada.“

Słyszeliśmy zdania niektórych poważnych nawet ludzi jadem goryczy zatrute przeciwko wystawie. Słyszeliśmy, iż ona nie potrzebna, iż kraj jest biedny, że nie ma co przedstawiać, nie ma z czego się chlubić, że wreszcie wystawa ta prócz pociągnięcia za sobą kosztów urządzenia i oderwania od zajęć domowych wystawców, żadnych dla kraju nie przyniesie korzyści. Gospodarstwo rolne po wystawie jak przed nią, kuleć będzie, a zyska ten tylko, kto na wystawie sprzeda swój okaz, by go z powrotem do domu nie wozić. Lecz odpowiemy na to, czyż korzyści z wystawy szukać należy zaraz po jej zamknięciu, czy mają być one dla każdego tak dotykalne, jak dla tych, którzy sprzedawszy swój okaz w ciągu wystawy w kieszeni korzyść z niej znajdą? Kto tak sądzi, myli się mocno i ważności wystaw w ogóle nie rozumie.

Naszem zdaniem, jeżeli wystawa mająca się odbyć we wrześniu b. r. za godło swe przyjmie przytoczone powyżej to staropolskie przysłowie, którem przodkowie nasi gości swych witali, jeżeli nie o czcze błyskotki, lecz o rzecz chodzić jej będzie, wtedy na pewno odpowie zadaniu — choć rozumie się, zadanie to nie będzie takiem, jakiem chcą widzieć je niechętni wystawie. Zadaniem jej bowiem nie tworzenie iluzyjnego, lecz przedstawienie prawdziwego obrazu o ekonomicznym stanie w kraju, choćby obraz ten nawet bardzo smutny przedstawiał widok. Nie ma bowiem ona być tylko chwilową zabawką oka zwiedzającego ją gościa, którego by mogła olśnić bogactwem, błyskotliwością, wdziękiem i t. p. właści-

Wspominając o wizycie JE. pana ministra rolnictwa, dodaje mowca, że jakkolwiek odwiedziny te do dziś nie przyniosły jeszcze Towarzystwu naszemu bezpośrednich korzyści, to jednakże wątpić nie należy, iż pan minister przekonawszy się osobiście o użyteczności szkół w Dublanach i szkoły lnianej w Gródku, za inicjatywą i pod kierunkiem Towarzystwa naszego utworzonych — jak niemniej, że Towarzystwo w zakresie poruczonym przez ministerstwo, spełnia wszelkie polecenia jego z prawdziwem zrozumieniem potrzeb krajowych, uważać będzie nadal Tow. gospodarskie jako najwłaściwszy organ centralnego rządu dla spraw kultury krajowej, i nieomieszka czynnie wspierać pożyteczne działanie jego, w każdym więc razie wizyta JE. pana Mansfelda, nastręczyła nam pożądaną sposobność, do złożenia dowodów żywotności i użyteczności naszego Stowarzyszenia.

Wydelegowanemu przez ministerstwo rolnictwa dla zbadania stosunków kredytu rolniczego wkraju naszym, panu Marszetowi, przedstawiliśmy najsmutniejszy, lecz niestety najprawdziwszy obraz naszych stosunków, pod względem kredytu rolniczego.

Miejmy więc nadzieję, że rząd centralny skorzysta z przedstawionego mu najprawdziwszego stanu rzeczy, i użyje chwili obecnej jako najwłaściwszej, z powodu odnowić się mającego przywileju Bankowi Narodowemu, do zadość uczynienia za pomocą tej instytucji słusznym potrzebom naszym co do kredytu.

W końcu wspomniał mowca, że ks, Adam Sapieha zawiadomił Komitet Towarzystwa, iż z uwagi na stan zdrowia swego, zamierza złożyć godność prezesa. Komitet będąc przekonany, iż działa po myśli całego Towarzystwa, wystosował do ks. Adama Sapiehy prośbę, ażeby cofnął swą rezygnację.

Ustęp ten z przemówienia przewodniczącego przyjmuje Zgromadzenie oklaskami, poczem wniosek pana Seweryna Henzla, przewodniczącego oddziału Bobreckiego, żądający wystosowania telegramu do księcia Sapiehy, z wyrazami współczucia i życzeniem najrychlejszego wyzdrowienia. Zgromadzenie jednomyślnie uchwala.

Po odczytaniu nazwisk delegatów Towarzystw gospodarskich zagranicznych, przedstawił przewodniczący Zgromadzeniu komisarza rządowego w osobie radcy dworu JW. p. Eckhardta, tudzież powołał do bióra prezydjalnego pp. Rayskiego, Śmiałowskiego, Czajkowskiego i Lekczyńskiego. Sekretarz Towarzystwa pan Greliński odczytał obszerne sprawozdanie z czynności Komitetu w ciągu roku 1876, które w dosłownem brzmieniu na innem miejscu niniejszego numeru podajemy.

Po odczytaniu sprawozdania tego, wnosi delegat pan Żurowski, ażeby na przyszłość, jeżeli sprawozdanie dla braku funduszów nie będzie mogło być wydrukowane, zwolnić sekretarza od czytania, a natomiast wybrać Komisję z kilku członków, któraby przejrzała sprawozdanie i zdała o niem sprawę. Wniosek ten jednak upada.

Z porządku dziennego zdaje sprawę pan Bolesław Augustynowicz, drugi wice-prezes Tow. gosp. i dyrektor wystawy, z czynności przygotowawczych wystawowych.

Gorące słowa jego, pełne zachęty do udziału w wystawie, jak niemniej do poparcia czynności Komitetu wystawowego przychylnie zostały przyjęte — znać było,

---

wościami lub być jedynie polem popisu dla tego lub owego producenta albo wielkim bardzo targiem jarmarcznym — lecz zadanie jej daleko więcej ważniejsze, myśl jej inicjatorów i twórców głębiej daleko sięga, niż po za zwyczajne ramy wystawy sklepowej, którą handlujący w celu przyciągnięcia gości urządzają. Nasza wystawa ma być przedewszystkiem szkołą, ma oświecić co kraj nasz posiada a czego mu brak, co ma on dalej czynić, by się rozwijać na drodze rolnictwa i przemysłu, jak ma zaradzić złemu na drodze rozwoju tego stojącemu, w jaki sposób pracować, by wobec coraz wzmagającego się postępu za granicą, jeżeli już nie wyprzedzić tej ostatniej, to przynajmniej dogonić — a tem dobrobyt sobie zapewnić na przyszłość.

Jeżeli taką ma być wystawa, zrozumie każdy, iż jak największego współudziału od kraju musi ona potrzebować, współudziału nie tylko zasadzającego się na dostarczeniu materjału okazowego lub pieniężnej pomocy, lecz nadto na moralnem poparciu całego społeczeństwa; na rozbudzeniu chęci w tych jego członkach, którzy bądź to obojętnością, bądź nawet niechęcią szkodzić by jej mogli. Nadto jeżeli taką ma być wystawa, jeżeli prawdziwym ma być obrazem uwidoczniającym rzeczywisty stan ekonomiczny kraju, nie może ograniczyć się na przedstawieniu przedmiotów doskonałych tylko, lecz obok nich, niepoślednie miejsce zająć powinny okazy takie, jakie kraj w większości posiada. W końcu chcąc dać zupełny obraz, musi obok okazów przedstawić wszelkie cyfry i daty statystyczne tyczące się wszystkich produkcji naszego kraju. Tak więc mapy, karty tyczące się gleby i systemu gospodarowania wszystkich okolic, lasów, nieużytków, produkcji wszelkiego ziarna z dokładnym oznaczeniem zbieranego plonu i kosztów produkcji obok okazów zbóż, przekrojów ziemi i jej składu dać powinny świadectwo rolnego działu. Obok okazów żywych sztuk zwierząt domowych, ryb, raków i t. p., dać ona powinna świadectwo ile i gdzie zwierząt tych się produkuje, i jaki koszt jest ich wy-

iż obecni tej przemowie członkowie Towarzystwa, mają szczerą chęć popierania usiłowań Komitetu wystawy — i zdają sobie należycie sprawę z ważności podjętego zadania.

Kończąc sprawozdanie pan Augustynowicz, wyraził potrzebę unikania wszelkiej blagi w okazach, wystawa zdaniem mowcy powinna być wiernym obrazem produkcji krajowej, szkołą rzeczywistości; nie zaś smutnym objawem próżności, częstokroć fałszem, rzucającym ciemne światło na wystawiającego; a wiodącym do najbłędniejszych wyników przy ocenieniu stosunków produkcji krajowej.

Z kolei przedłożył Zgromadzeniu dr. Tadeusz Pilat w nader wyczerpującym wywodzie sprawę komasacji gruntów.

Przedmiot ten ważny, wnikający najżywotniej w ekonomję społeczną, wysnuł sprawozdawca z elaboratu odnośnego referenta w ministerstwie rolnictwa, z którego następnie mają być czerpane motywa do zapowiedzianego projektu rządowego.

Jeżeli całość tej sprawy, świadczy o głębokiej znajomości przedmiotu, którą umiał sobie przyswoić Dr. Pilat, co zresztą wymownie stwierdza uchwałą ogólnego Zgromadzenia powziętą, wedle pierwotnego jego przedłożenia, mimo dwudniowej dyskusji i stawiania najrozmaitszych poprawek; to szczegóły tego opracowania, jak n. p. wywód o kompetencji ustawodawczej co do prawa o komasacji, utrwalił dawniej już przez nas wypowiedziane zdanie, iż w rzędzie ludzi zajmujących się ustawodawstwem administracyjno-ekonomicznem, jedno z pierwszych miejsc przyznać należy Dr. Tadeuszowi Pilatowi, który imieniem Komitetu Tow. gosp. przedstawił ogólnemu Zgromadzeniu sprawę komasacji do zaopiniowania w następujących kierunkach.

Które ciało ustawodawcze jest kompetentnem do uchwalenia ustawy o komasacji gruntów? Czy komasacja jest potrzebną? Czy jest na czasie? Czy należy znieść wspólność pastwisk, lasów i łąk? Na pierwsze pytanie odpowiedział Komitet, że komasacja należy wyłącznie do kompetencji Sejmów krajowych. Na drugie pytanie odpowiedział tak Komitet, jakoteż wszystkie o to zapytane oddziały gal. Tow. gospodarskiego jednogłośnie, że komasacja gruntów jest koniecznie potrzebną, chociaż jest nie na czasie. Stosowny czas bowiem minął wówczas, gdy w Galicji znoszono pańszczyznę. Równie nie na czasie jest znoszenie wspólności pastwisk, lasów i łąk. Opinia Komitetu gal. Tow. gospodarskiego w sprawie komasacji gruntów, (która będzie zakomunikowaną ministerstwu) streszcza się tedy w następujących dwóch wnioskach, które Komitet przedkłada zgromadzeniu: Zgromadzenie uchwali: 1) Komasacja gruntów, dla gospodarstwa wiejskiego w kraju naszym koniecznie potrzebna, da się przeprowadzić bez znaczniejszego rozjątrzenia i oporu ze strony ludności wiejskiej, jeżeli postępowanie komasacyjne zarządzonem będzie nie z urzędu lecz tylko na żądanie interesowanych i jeżeli postępowanie komasycyjne zarządzonem będzie tylko tam, gdzie posiadacze opłacający dwie trzecie podatku gruntowego oświadczą się za niem przy głosowaniu. 2) Z przepisami o komasacji będzie stosownie połączyć przepisy o podziale wspólnych gruntów lub uregulowaniu wspólnego używania, jednakowoż pod warunkiem,

---

chowu. Wszelkie cenne gniazda jak obory, stadniny, chlewy, owczarnie, kurniki, jeżeli nie okazami z nich, to w inny sposób jak najdokładniej powinny być dla wiadomości kraju przedstawione — inaczej bowiem nie rozumiemy, jak mogłaby wystawa rzeczywisty dać obraz bogactwa krajowego.

Tu więc poparcia publiczności głównie potrzebuje wystawa — tu otwiera się szerokie pole działania dla mianowanych przez Komitet wystawy członków sekcji, a dla członków społeczeństwa, możebność przysłużenia się krajowi w tak ważnej sprawie. Te cyfry, daty i wszelkie wiadomości tyczące się produkcji tak rolnej jak przemysłowej, sam Komitet wystawy z pomocą wszystkich swych komisji, choć by ciała te z najczynniejszych pracowników były złożone, bez czynnego poparcia ogółu mieszkańców kraju, nie jest w stanie zebrać, a wystawa bez tych wiadomości nie osiągnęłaby zamierzonego celu — nie przedstawiłaby całości obrazu, który dla przyszłości naszego kraju tak jest ważnym.

Tu zmuszeni jesteśmy przemówić do wszystkich bez wyjątku panów rolników, aby nie zapomnieli o udziale jaki w wystawie wziąść powinni włościanie całego kraju. Ich bogactwo — to bogactwo kraju, ich nędza na całym kraju odbija się zwykle. Jest to najżywotniejsza część każdego społeczeństwa. Komitet wystawy pamiętał o tem, ustanawiając osobny dział w wystawie dla gospodarstw włościańskich; do nas więc wszystkich należy pobudzać włościan, aby od udziału w wystawie się nie uchylali, aby i oni zdali krajowi sprawozdanie z przemysłu domowego i swego dobrobytu. Do tego jednak trzeba zachęty dla nich, od której żaden uczciwy obywatel nie powinien się uchylać a Komitet wystawy wszelkiemi siłami starać się powinien o jak największe ułatwienia dla niezamożnych włościan, tak we względzie ich udziału w wystawie, jak niemniej w odwiedzeniu jej przez tę warstwę spo-

że podział nie będzie odnosił się do gruntów leśnych i że przeprowadzonym będzie nie z urzędu lecz tylko na żądanie połowy uczestników.

Na wniosek p. Hubickiego uchwaliło zgromadzenie nad powyższemi dwoma wnioskami zastanowić się szczegółowo na poufnem Zgromadzeniu, które odbyło się w sobotę wieczorem.

Z porządku nastąpiło rozdanie nagród za całkowite gospodarstwa wzorowe, przyczem p. Abrahamowicz miał odpowiednią przemowę. Za całkowite gospodarstwa wzorowe większych posiadłości, za rok 1875, otrzymał pierwszą nagrodę (srebrny piękny puhar i medal złoty w wartości 60 dukatów) p. Damazy Kunaszowski za swoje gospodarstwo w Perekosach. Drugą nagrodę (srebrny puhar i wielki medal srebrny) p. Czesław Lekczyński za wzorowe gospodarstwo w Czerteżu. Za r. 1876 otrzymał pierwszą nagrodę (jak wyżej) Jakób br. Romaszkan za gospodarstwo w Horodence, drugą nagrodę (jak wyżej) p. Seweryn br. Brunicki za wzorowe gospodarstwo w Zaleszczykach. Za wzorowe gospodarstwo wieśniacze w r. 1875 otrzymał pierwszą nagrodę (200 złr. w srebrze i dyplom uznania) Jan Barta, z Pobereża, pow. Stanisławowski, drugą nagrodę (150 złr. i dyplom uznania) Teodor Kosterko z Cucułowiec w powiecie Żydaczowskim, trzecią nagrodę (100 złr. i dyplom) Michał Komarzyński z Kuczan, pow. Brzeżany. Za rok 1876 otrzymał pierwszą nagrodę (jak wyżej) Mikołaj Nazarko z Tołstoługa pow. Tarnopolski, drugą nagrodę (jak wyżej) Antoni Dziunikowski z Cwitowy, pow. Buczacki; trzecią nagrodę (jak wyżej) Bazyli Harmacyj z Łuczki, w pow. Tarnopolskim. Włościanin Barta, otrzymawszy nagrodę, głosem drżącym od wzruszenia dziękował za nią, zapewniając, że przykładem swoim zniewoli innych swych współobywateli do naśladownictwa i doczekania się w życiu chwili tak szczęśliwej, jakiej właśnie on dożył. Piękne puhary srebrne, bardzo gustownie wykonane w Wiedniu, reprezentują wartość 1200 złr.

Hr. Włodzimierz Dzieduszcki, przed zamknięciem posiedzenia przemówił do zgromadzonych prosząc, ażeby w miarę możności przyczynił się każdy do powodzenia wystawy krajowej.

Na tem zakończono pierwsze posiedzenie.

O wpływie mrozu na kapustę i inne rośliny.

Dr. F. A Pagel czyniąc zadość żądaniu Towarzystwa rolniczego w Zeitz, przedsięwziął analizę zmarzniętej i nie podległej działaniu mrozu kapusty, w celu przekonania się, o ile mróz wpływa na zmiany w chemicznym składzie tej rośliny, a przez to przyczynia się na większą lub mniejszą jej pożywność.

Wedle sprawozdania umieszczonego w nr. 1. z b. r. czasopisma centralnego towarzystwa dla prowincji saskiej, wydawanego w Halli przez dr. A. Deliusa, okazuje się, iż zawierała:

	Kapusta zmarznięta	nie zmarznięta.
Suchej substancji	15·57 . .	14·03
Wody	84·43 . .	85·97
	100.00	100·00

łeczeństwa. Oni widząc co ich współbracia z innych okolic pracą umieją osiągnąć, przeświadczyć się będą mogli, że przy dobrej woli nic nie ma trudnego.

Zadanie Komitetu wystawy jest trudne a osiągnąć da się tylko przy poparciu całego kraju, na co też ze wszech miar zasługuje. Dotąd jednak czy zadanie to przez kraj nie zrozumiane, czy jednostki niechętne wystawie tak wielki wywierają wpływ, dość że poparcia tego w Galicji nie widać wcale. Cudzoziemcy w naszym kraju bądź to osiedli, bądź tylko prowadzący w nim interes lub posiadłości ziemskie mający, śpieszą z wielkiemi darami w pieniądzach dla wystawy, gdy rodowici mieszkańcy Galicji bardzo powoli i nie wielkiemi wspierają ją datkami.

Warszawa, Żmudź, Litwa, zajmuje się myślą udziału w wystawie. Korespondencja w ostatnim Nr. „Rolnika“ z Warszawy o tem wspomina, zaś Galicja nie śpieszy z deklaracjami tak, jakby tego po niej spodziewać się można. Smutne to zaprawde daje *testimonium paupertatis* naszego społeczeństwa.

To też jeżeli nadal obojętność taka dla wystawy trwać u nas będzie, nadto jeżeli Komitet wystawy nie zapomni o wystosowaniu osobnych zaproszeń do ciał i osób po za granicami Galicji siedlisko swe mających, o których szan. korespondent z Warszawy wspomina, na lwowskiej wystawie więcej stosunkowo zobaczymy wystawców z Wielkopolski, Królestwa i Litwy, niż z tutejszej prowincji naszego kraju. Sąd to jest może nadto pesymistyczny, lecz oparty na dotychczasowem zachowaniu się tak rolników jak przemysłowców galicyjskich względem wystawy. To też za obowiązek obywatelski liczymy każdemu, kto czynem lub słowem zachęca do udziału w wystawie, kto do jej powodzenia się przyczynia — za obowiązek też uważaliśmy także, choć kilku słowy odezwać się w tej kwestji w „Rolniku“.

Dr. Z. Rościszewski.

Wyciągu rozpuszczalnego w eterze	0·32	. .	0·33
Popiołu (cz. mineraln.)	2·05	. .	1·77
Materji azotowych	1·61	. .	1·64
Drzewnika	2·84	. .	2 52
Materji bezazotowych wyciągowych	8·75	. .	7·77
	15·57		14·03

czyli w 100 częściach suchej substancji rzeczonej rośliny zawartych było:

	W zmarzniętej		w niezmarzniętej.
Wyciągu rozpuszczalnego w eterze	2.06	. .	2·36
Popiołu (części mineralnych)	13·17	. .	12·64
Materji azotowej	10·34	. .	11·63
Drzewnika	18 26	. .	17·97
Materji bezazotowych wyciągowych	56·18	. .	55·40
	100·00		100·00

Z obu powyższych analiz widoczne, iż w składzie chemicznym zmarzniętej w porównaniu z niezmarzniętą kapustą, wielkiej nie ma różnicy, zkąd też o absolutnej utracie składników, w skutek działania mrozu, mowy być nie może.

Z analiz tych jednak uderzającem jest, iż podległe działaniu mrozu rośliny kapusty, mniej obfitszemi pozornie zdają się być w wodę niżeli nie zmarznięte, a jednak pod ciśnieniem szrubowej prasy z łatwością wyciśnięto ze zmarzniętej kapusty 68, 66% soku, podczas gdy ze zdrowej pod tem samem ciśnieniem tylko 7, 10% osiągnięto, pomimo, iż jak wyżej widzieliśmy zmarznięta kapusta z analizy chemicznej wykazała 84,—43% nie zmarznięta zaś 85, 97% wody.

Ta większa więc zawartość wody przy wyciskaniu soku ze zmarzniętej kapusty jest tylko pozorną, a wytłumaczyć się da jedynie przez dezorganizację tkanek rośliny działaniem mrozu, przez co połączona z niemi woda, uwalnia się i występuje pod ciśnieniem w kształcie soku.

Jeżeli jednak poddamy szczegółowszej analizie kapustę tak zmarzniętą jak niezmarzniętą, to jest, jeżeli sok obydwóch roślin poddamy chemicznemu poszukiwaniu, to zmiany przez mniej dokładną analizę nie wykryte, w następującym pokażą się świetle: 100sześćiennych centymetrów soku zawierało:

	W zmarzniętej	w niezmarzniętej.
Suchej substancji	7·96 gramów	4·01 gramów.
Części mineralnych	1·63 „	0·97 „
Cukru gronowego	4·17 „	1·41 „
Dekstryny	0·80 „	0·58 „
Materji azotowych	0·86 „	0·51 „
„ bezazotowych wyciągowych	0·50 „	0·54 „

Do powyższej analizy dodać tu potrzeba, że substancja soku redukująca alkaliczny roztwór miedziowy bezpośrednio, podaną została jako cukier gronowy, ta która do redukcji, działania kwasu siarkowego wymagała, podaną jest jako dekstryna. Nie wynika z tego jednak aby w soku tym nie mogły się znajdować i inne rodzaje cukru (lewuloza i tp.)

Już na pierwszy rzut oka z tych dwóch ostatnich analiz widoczne, że rozpuszczalne składniki soku przez zmarznięcie rośliny pomnażają się; podczas bowiem, gdy w soku nie zmarzniętych roślin wynośiły 4, 01%, w soku zmarzniętych prawie podwójną przedstawiają cyfrę mianowicie 7, 96%. W pomnożeniu się ilości tych składników w pierwszej linji bieże udział cukier gronowy, który w soku zmarzniętych roślin prawie o trzykroć się pomnaża (z 1,—41 aż do 4, 17%). W drugim rzędzie co do pomnożenia swej ilości zajmują miejsce mineralne części (o 0, 66%), dalej idzie dekstryna (o 0, 22%) i wreszcie rozpuszczalne związki azotowe (o 0, 35%).

Głównie więc działaniu mrozu przypisać musimy znaczne pomnożenie się ilości cukru zawartego w roślinie.

Podobne do tych wyników są spostrzeżenia Schmidta, tyczące się kartofli. Spotrzegł on, iż 21,—85% skrobi zawartej w kartoflach, zmienia się pod działaniem mrozu w cukier.

W każdym razie zdaje się, iż przemiana ta skrobi (mączki) w cukier, następuje dopiero przy odtajaniu zmarzniętych roślin, i że nie jest ona wywołaną bezpośrednio wpływem mrozu, lecz, że jest drugorzędnym jego działania zjawiskiem. Pierwsze bezpośrednie działanie jego zasadza się, o ile się zdaje, na wytworzenie fermentu podobnego do dyastazy, który to ferment po odtajaniu dopiero, a jeszcze nawet energiczniej przy wyższej temperaturze, sprowadza przemianę mączki w cukier.

Ciekawem jest i godnem dalszych poszukiwań to powstawanie fermentów dyastazy podczas zamarzania części roślinnych i to nie tylko części zielonych, lub obfitych w wodę części podziemnych, lecz także ziarn w napęczniałym stanie.

Wreszcie co się tyczy materjału z którego wytwarza się cukier, to szukać go należy tak w zmarzniętej kapuście jak i kartoflach w skrobi, która w rdzeniu pnia obficie się znajduje.

Z powyższych wywodów praktyczny da się wyciągnąć ten wniosek, tyczący się odżywności zmarzniętych roślin, że ponieważ główna zmiana wywołana przez mróz, zasadza się w przemianie mączki w cukier, a cukier ten posiada wartość odżywną, odpowiadającą ilości skrobi, z której powstał, ztąd strata w pożywności rośliny przez działanie mrozu nie następuje żadna.

Spasanie więc zmarzniętych roślin wówczas tylko mogłoby być szkodliwem, gdyby takowe były podawane zwierzętom w zamrożonym stanie, albo, gdyby po odtajaniu długi czas pozostawały przed zadaniem zwierzętom w temperaturze poniżej zera. Szkodliwość w pierwszym razie zasadza się na oziębieniu żołądka, jakie zmarznięte rośliny wywołać by mogły, w drugim w tej okoliczności, że przez mróz zdeorganizowane tkanki roślinne, prędkiemu podlegając psuciu się, przechodzą w zgnieliznę, co jak wiadomo z hygienicznych względów dla zwierzęcia wcale nie jest dobrem. Najlepsze zaś zużytkowanie zmarzniętych roślin jak kapusty, jarmużu i t. p. na tem polega, aby je natychmiast po odtajaniu skarmiać a lepiej jeszcze pobudzić do odtajenia przez polanie gorącym wywarem (brahą), w gospodarstwach gdzie są gorzelnie, lub przez zaparzanie parą w braku wywaru, i w takim stanie skarmiać je także bezzwłocznie. Rośliny

które na polu pod wpływem zewnętrznej temperatury odtajały, skarmiać jest niebezpiecznie, zawsze bowiem one szkodliwie na organizm zwierzęcy oddziaływają.

Kiedy wypada kosić łąki?

Skarbem dla każdego gospodarstwa są łąki naturalne. One pozwalają gospodarzowi bez wielkiej pracy a nawet rzecz można, zniewalają go, aby trzymał więcej inwentarza żywego w swem gospodarstwie, aby pasł zwierzęta swe dobrze. Jaką zaś ważną odgrywa rolę dobre utrzymanie żywego inwentarza w gospodarstwie, mówić nie potrzebuję — oprócz siły roboczej, nabiału, wełny, mięsa i t. p. dostarcza on, gdy dobrze pasiony, wiele gnoju a gnój wówczas jest dobry. Wszystko to zawdzięcza gospodarz łąkom, z któremi nieraz prawdziwie po macoszemu się obchodzi. Najgłówniejszym błędem w gospodarstwie łąkowem naszego kraju jest pozostawianie łąk na opiekę losu, pasienie bydła i koni po pokosach w czasie mokrym, co z konieczności musi i najlepszą z natury swej łąkę do rzędu najlichszych sprowadzić. Mech rozrasta się swobodnie, w jamach przez zwierzęta wygniecionych na wiosnę i jesień a często i w lecie staje woda. W jamach tych zimą woda ścina się, a pod pokrywą lodu wegetacja odbywać się normalnie nie może. Brak rowów i upustów, sprowadza zakwaszenie gruntu a chwasty i kwaśne trawy bujnie się rozrastają. To jest obraz, który najczęściej daje się widzieć na łąkach naszego kraju.

Lecz są wyjątki i u nas. I u nas są łąki nawadniane i odwadniane, są wreszcie i bez irygacji często bardzo dobrze utrzymane. Są między rolnikami tacy, którzy opiekują się naturalnemi łąkami, którzy corocznie pewną ilość dni roboczych przeznaczają na rozrzucenie kretowin, na bronowanie wiosenne i t. p. a często nawet używają gnoju do podniesienia żyźności swych łąk. Pomimo jednak tej pracy i starań łożonych na podniesie kultury łąk, narzekają często ci panowie, że siano z nich otrzymują coraz gorsze. Powodem tego najczęściej jest późny sianokos. Wielu z gospodarzy kosi swe łąki już wtedy, gdy trawy zupełnie przekwitły. Nie trzymają się oni wskazówek racjonalnie wyrozumowanych, kiedy kosbę swych łąk mają zacząć, lecz trzymają się dni pewnych, w które ojcowie ich zwykle rozpoczynali sianożęcie. Zdarza się, iż dzień ten jest odpowiednim, bywają jednak wypadki, iż w miejsce zielonej trawy w tym czasie zżółkłe i zdrzewniałe łodygi z zupełnie rozwiniętem ziarnem w kłosie zbierają. Błąd to jest wielki, bo nietylko przez to pasza gorszej jest jakości, lecz grunt przez wyciągnięcie zeń na wytworzenie ziarna potrzebnych materji, rok rocznie się wyplenia. W końcu metoda ta późnego zbioru siana przyczynia się do tego, iż łąki z roku na rok li wcześne wydają rośliny, zagłuszając późniejsze, a więc rok rocznie coraz mniej dostarczają traw, które przy nieprzyjaźnych warunkach odrazu mogą wyginąć.

Trawy przed samem kwitnięciem są najpożywniejsze a choć może nie wyrosłszy tak wysoko wszystkie, nie dostarczą tak wielkiej ilości siana, lecz jakość jego zawsze będzie lepszą.

Większa część traw rosnących na łąkach są to trawy jednoroczne; przez skoszenie ich przed kwitnieniem przedłużamy ich wegetację, tak, iż utrzymać je można dwa i trzy lat, jak to wiadomo jest dobrze ogrodnikom z własnego doświadczenia. Gdy gwoździkowi kwiat zaraz po okwitnięciu obetniemy, przeszkadzając w wytwarzaniu się nasienia, zakwitnie on po raz drugi. To samo dzieje się z małemi wyjątkami z trawą na naszych łąkach.

Gdy nasienie dojrzeje, korzeń rośliny ogranicza swą działalność, gdyż musi wynagrodzić straty jakie poniósł na dostarczenienie żywności ziarnu. Jeżeli w tym czasie zostanie skoszoną roślina a nastąpi susza, napewno pokos potrawu (otawy) lichy będzie bardzo; promienie słoneczne bowiem wysuszą słabowitą roślinę; jeżeli zaś przed otkwitnięciem zostanie skoszoną, to sok, który w przeciwnym razie do wytworzenia ziarna był potrzebny, teraz na korzyść przyrostu łodygi zostaje zużyty.

Jak ważną dla pożywności siana jest czas jego zbioru, dowodzą doświadczenia Ritthausena. Wegług poszukiwań tego badacza zasób drzewnika w wyce suchej od 23. maja do 12. lipca zwiększył się z 20·8 na 39·8% a ogół materji pożywnych zmniejszył się z 56·3% na 41·2%. Jeszcze więcej uderzające okazały się różnice w lucernie: 100 funt. jej siana przy zasobie 12·5% wody, zawierały:

	Koszonych 22. maja	koszonych 3. lipca.
Drzewnika	23·8 funtów	42 5 funtów
Materji azotowych . .	22·9 „	15·5 „
„ bezazotowych .	30·8 „	21·9 „

Nie możemy tu wszystkich przytaczać analiz, jakie w tym względzie czynione przemawiają na korzyść wczesnego koszenia traw, pozwalamy sobie jednak na zachętę upartym zwolennikom późnego koszenia przytoczyć Wolffa doświadczenie ze skopami co do strawności paszy względnie do pory jej zbioru.

Wolff wykazał, że skopy z ogółu koniczyny zielonej trawią:

	Koszonej w początkach kwitnienia	Koszonej w pełnem kwitnieniu	Koszonej przy końcu kwitnienia
Materji suchej . . .	68·80	61·95	56·19
„ azotowych . .	75·04	69.27	58·57
„ bezazotowych .	78·63	71·75	70·65
Tłuszczu	66·10	61·22	44·45
Drzewnika . . .	56·52	49·65	38·82

Do podobnych rezultatów doszli także E. Schultze i H. Schultze, Märcker, Weiske, Stohmann i inni.

Jak więc z powyższego widzimy, koszenie łąk po okwitnieniu traw jest szkodliwem nie tylko dla łąk samych, lecz nadto siano zbiera się wówczas gorsze co do pożywności, a zwierzęta trawią je gorzej niż siano wcześniej zebrane.

Wycieczka w lasy Cieszyńskie

odbyta

przez DR. H. JANKE.

(Ciąg dalszy).

„Sposób urządzenia takich grządek czyli zagonków nie pociąga za sobą ani trudu wiele, ani wydatków. Oto kopie się zwyczajne rowy do odpływu wody z pola, w długich rzędach oddalonych od siebie na 2 metry. Każdy rów musi być $^1/_3$ metra szeroki i na tyleż a nawet na $^1/_2$ metra głęboki. Wyrzuconą ziemię z takiego rowu na obie strony równa się, i tym sposobem stanowić ona będzie zagonek na 2 metry szeroki. W środku takiego zagonka kopie się w oddaleniu 2ch metrów od siebie czworoboczne dołki, których szerokość i głębokość $^1/_3$ metra wynosić powinna. W dołki te wsadza się 5cio lub 6cio letnie dębczaki, a przestrzeń między niemi zasadza się jedno lub dwu letniemi śpilkowemi drzewkami. Niemniej brzegi rowów obsadzają się albo drzewkami śpilkowemi albo wierzbą, a między niemi tu i owdzie wsadza się *salix caspica*, która już w następnym roku piękne wypuszcza pędy, a po 10 lub 12 latach przytłumiona otaczającym ją młodym drzewostanem, sama przez się usycha. W tym właśnie czasie $^9/_{10}$ całego drzewostanu dębowego wycina się; drzewka już dosyć grube i wysokie jak również gałęzie i kora ich piękny przynoszą do-

chód. Tak więc tylko $1/_{10}$ zasadzonego zagajnika przeznacza się na trwały las. Tu rozumie się, że śpilkowe drzewa, te które mogłyby dębczaki zagłuszyć, potrzeba w czas wycinać a pamiętając o tem, na pewno dębina uda się wybornie; drzewa będą proste i wysokie. Metoda ta nie stoi na zawadzie swobodnemu rozwojowi tych drzew śpilkowych, które w 60-letniej rotacji się hodują. Koszta uprawy zagonowej, wynoszą 120 mark na 1 hektar, które wkrótce opłaci dochód powyżej wspomniany z trzebieży, a w rezultacie otrzymuje się piękny i dorodny las. Kto bliżej się zastanowi nad tem, ten niezawodnie przyzna, że jak drenowanie w skutek dostarczenia korzeniom młodych drzewek wilgoci i ciągle świeżego powietrza, wybornym jest środkiem wspomagającym wzrost roślin, tak i uprawa ta zagonowa swojemi na $1/_3$ metra głębokiemi rowami, podobny wpływ wywiera."

„Otóż jak powiedziałem, jest to nawet w naszych czasach racjonalnej kultury, bardzo szczęśliwą meljoracją i w każdym razie zasługuje na to, by ją z własnego doświadczenia poznać."

„Takie doświadczenie wymaga szczególnie gruntu mokrego i dosyć znacznych wydatków, odrzekł nadleśniczy, zresztą liczyć sobie będę za obowiązek osobiście przekonać się o korzyściach tej uprawy."

„A wtedy nie zapomnij pan pojechać do Lohsy, rzekł gość z zadowoleniem. Czcigodny właściciel Lohsy, br. Löbenstein, jest zawołanym leśnikiem; u niego pp. leśniczowie czują się jakby w domu, a serdeczna gościnność gospodarza i jego nadleśnego pana Wernera, ściąga częste i liczne odwiedziny obcych. Droga do niego prowadzi przez Bodenbach na Piznę, Camenz aż do Hohenbock, zkąd koleją łużycką do stacji Lohsy się dojeżdża. Jazda wygodna i nie długa."

Tak rozmawiając chodzili pomiędzy grządkami. Były one wszystkie bardzo starannie pozasiewane i pokryte młodemi drzewkami — jakby zieloną murawą.

„Takie szkółki, rzekł szef lasu, zasiewają się nasionami, i zaraz w pierwszym roku przesadzają się na inne zagonki. Świerki przesadzają się zwykle w drugim a nawet już w pierwszym roku, gdyż nadto prędko zakorzeniają się, sosny przesadzają się później bo w drugim lub trzecim roku, tak samo modrzewie, ostatniemi są jodły bo dopiero przesadzają się w 3im lub 4tym roku."

„Ależ pan masz tu na grządkach i akacje! Pewnie to się dzieje ze względu na zwierzynę?" zapytał gość, wskazując na długi rząd akacji.

„Tak jest, odrzekł zapytany, akacje sadzą się tylko dla zwierzyny. W drugim roku obcina się je i tak pozostawia się swobodnie. W skutek takiego obcinania, wyrasta mnóstwo nowych pędów, przez co dostarcza się zwierzynie ulubionego pokarmu; a wiele akacji sieje się i na wolnych miejscach, aby je zwierzyna zjadała, oszczędzając inne drzewka."

„Jeszcze jedno, rzekł gość po chwili, zauważyłem w tych młodych szkółkach wiele drzew oblepionych gliną. Czy to także jest może środkiem ochronnym przeciw zwierzynie?"

„Nie inaczej, odrzekł nadleśniczy, drzewa te co pan widzisz, smarują się najordynarniejszym stolarskim klejem (karukiem) z domieszką gliny; karuk gotuje się z wodą a gdy ostygnie, dodaje się doń gliny i jest smarowidło, które ochrania drzewa przed zwierzyną — o czem wiem z doświadczenia. Glina dodaje się jedynie w tym celu, by już z daleka widzieć było można, które drzewa są posmarowane, aby drugi raz je nie mazać."

„A do czegoż mają służyć te wązkie cieniuchne deski, co tu na zasiewach leżą? Miałażby to być owa nowa a zalecana metoda dla szkółek", zapytał znowu zwiedzający, wskazując na długie rzędy zagonów, pokrytych w pewnych odstępach na poprzek takiemi deskami.

„Nie inaczej, odrzekł zagadnięty, myśmy tu po raz pierwszy wprowadzili w użycie doświadczenie Domina, i musze wyznać, że całkiem jestem zadowolony z tej nowej metody."

„Na czemże właściwie polega to doświadczenie?" zapytał gość spoglądając badawczo na grządki.

„Gdy zagonek taki pod zasiew jest gotowy, t. j. zrównany i spulchniony, pokrywa się go dranicami i to na przemian szerszą i węższą. Następnie zdejmuje się węższe a niezakryte miejsca obsiewa się później, posiane nasiona przykrywa się cienką warstewką żyźnej ziemi, i znów na nie kładzie się deski, lecz nieco węższe od poprzednich. Nasiona tak przykryte kiełkują dobrze, będąc od skwaru słonecznego zabezpieczone, jednak kiełkują dopiero po dłuższym przeciągu czasu. Skoro zaczną kiełkować, zdejmuje się dranice ponownie i kładzie po obu stronach grządki, drążki, a na nie dopiero układa się powtórnie zdjęte deseczki, pozostawiając zasiew do dalszego rozwoju, podczas którego z·ów potrzeba dłuższego czasu, zanim skórka nasienna z wierzchołka rośliny opadnie. Deski te na drążkach w poprzek zagonków poukładane, chronią wierzchołki młodych roślinek od ziemb i innego rodzaju ptactwa. Większych dranic zupełnie się nie rusza, aby rola pod niemi była zawsze świeżą i wilgotną, co dla sąsiednich roślin bardzo jest korzystne."

„Spojrz no pan tylko — rzekł nadleśniczy, podnosząc kilka szerszych dranic, ziemia świeża i mokra, pomimo upałów. Tam masz pan zagony z poprzesadzanemi modrzewiami, świerkami i sosnami, a w bruzdach mech, który zabezpiecza rośliny od skwaru Spojrz pan jeszcze i tu — rzekł — podnosząc w kilku miejscach mech, ziemia chłodna i wilgna, podczas gdy w miejscach mchem nie osłoniętych, jest gorącą i suchą."

„Jak widzę — rzekł na to towarzysz nadleśnego, to sposobu tego niezastosowywałeś pan wcale przy siewie dębów".

„Nie, gdyż dąb zapuszczając korzenie głęboko w ziemię, nie potrzebuje opieki".

„We Frauenburgu w lasach ks. Schwarcenberga — mówił dalej leśniczy, sypią suche liście pomiędzy młode roślinki. To rzeczywiście dodaje ziemi świeżości i wilgoci, a one same opierają się wiatrom, nawet podczas większych burz, które nie mogą zwiać ich z zagonów."

Nie z mniejszą korzyścią i nie mniej przyjemnie spędził gość czas w szkółkach. Wszędzie panował wzorowy porządek, wszędzie widocznym był umiejętny kierunek wyższy i wszędzie staranność w starannem przeprowadzeniu szczegółów.

Uprawa dębów była tu także znakomitą. Około trzech hektarów roli zasadzono rzędami, dwuletniemi debczakami, a każde drzewko w odległości 1 metra od siebie było oddalone, każdy rząd $1^4/_5$ metra. Nie było to jednak czyste dębowe zagajenie, lecz mięszane, mianowisie rząd dębów zmieniał się z rzędem innych drzew liściowych, pomiędzy któremi, grupami sadzone były czteroletnie jodły ze względu na to, iż drzewa te powoli rosną.

Były i zagajenia dębowe z żołędzi wyrosłe. Były to rzędy na $1/_3$ metra szerokości spulchnione, a w tak spulchnioną ziemię ręką pojedyńcze wsadzone żołędzie. Młode rośliny, dzisiaj już sześcioletnie, wyglądały dobrze. Miedzy niemi napotkać również było można rzędy klonów na przemian z jasieniami sadzonych umyślnie, a przypadkowo były tam także brzozy, osiki i jarzębina. Wszystkie te drzewa oczyszczone były z gałęzi, które obcięte z liśćmi młodych dębczaków ułożone w kupy, stanowiły pożywienie dla rozmaitej zwierzyny. Nim jednak w zimie służyć mogły stożki te zwierzynie, musiały poprzednio być wysuszone, przez kilkakrotne rozrzucenie. Zwierzyna lubi tak przygotowany pokarm. Zapytany nadleśny o uprawie dębów tak ją przedstawił gościowi:

„Dęby u nas albo się sieją, albo sadzą. W tym celu rola spulchnia się w wąskich pasach za pomocą zwykłego narzędzia do karczowania, do głębokości 15 centimetr. Każdy pas tak uprawionej roli oddalony jak poprzednio na $1^4/_5$ metra od drugiego, obsiewa się ręką żołędziami, które następnie przykryć trzeba na 4—5 centm. ziemią. W drugim roku obok młodych roślin spulchnia się ziemia i wyczyszcza z trawy. Trzyletnie rośliny sadzą się w rzedy na $1^4/_5$ metra odległe, jedno od drugiego na 1 metr odległości. Mieszane lasy uprawiamy od niedawnego czasu tylko grupami, a jak doświadczenie nauczyło mnie w Frauenburgu, jest to metoda bardzo praktyczna i dobra.“

„W jakiż sposób przeprowadzasz pan tę uprawę? zapytał towarzysz. (D. c. n.)

Przyczynek do rolnictwa w dawnej Polsce.

W dalszym ciągu swojego opowiadania Werdum mówi o chłopskich chałupach, które dzieliły się na 3 części. Pierwsza przechodnia izba była przeznaczoną na stajnię, a trzecia do której tylko czołgając się przez otwór bocznej ściany drugiej izby można się było dostać, była komorą. W izbie wychwala piece, które Polacy umieli „stawiać wcale dobrze“. W izbie, jak w arce Noego około pieca gromadzili się ludzie z końmi, krowami, owcami, świńmi i drobiem, co było powodem straszliwego w niej odoru. Ognisko umieszczane bywało najczęściej w rogu izby jak dzisiaj.

Dziwi się on, iż Polacy nie robili w dachach dymników (okien), za pomocą których na dach można by było się dostać, lecz że używali do tego wysokich drabin z całych drzew zrobionych, które zwykle stały oparte o szczyt domu. Snać w Niemczech i w Jutlandji, gdzie przebywał Werdum poprzednio, już żałowano drzewa na takie drabiny, u nas jednak dotąd, w większej części kraju tej jedynej drogi używają po wsiach kominiarze, chcąc dostać się na dach.

W ruskich miejscowościach nie widział on w chatach zupełnie kominów, lecz tylko piec, w którym lub przed którym na ognisku gotowano strawy, a dym wychodził przez dziury w ścianach, które względnie do kierunku wiatru otwierano, aby niemi dym wydostać się mógł na zewnątrz. Słowem były to chaty tak zwane kurne, które z wielką trudnością dopiero przed kilku laty na Litwie, Podlasiu i Białorusi udało się rządowi skasować, pod karą rozkazawszy budować murowane z cegły kominy.

Zresztą Polska, powiada on, jest krajem żyznym, ma zdrowe powietrze, rybne rzeki, piękne bydło i bardzo ogniste i wytrwałe konie krajowe, oprócz tatarskich bachmatów i wołoskich jednochodników. Nie mniej słynęły tu charty z grubemi kłaczastemi ogonami, jak u lisa, które miały być bardzo cięte. Ptactwa było mnóstwo tak, że za jednego orta 8 jastrząbków można było kupić. Ogromne dropie, które nawet człowiekowi opór stawiały, jeżeli je chwytano, smacznego i kruchego mięsa miały dostarczać. Widocznie, że p. Werdum nie miał wybrednego smaku, mięso bowiem dropia czuć zawsze jełkim olejem. Z lasów podolskich ptaki wielkości gołębia, błękitnej barwy bez żadnej odmiany, również delikatnego dostarczały mięsa; grzywacze i hukacze (Holz-u. Ringeltauben), turkawki ogromnemi latały stadami na Rusi, tak że jak chmury zakrywały pola, bażanty, kuropatwy i t. p. Bociany w 2 odmianach także liczne.

Ryb mnóstwo było w dawnej Polsce, między niemi piskorz, który był mu nieznanym a powiada, iż w województwie Łęczyckiem było ich tak wiele, iż prostą szlachtę, która się tą rybą przeważnie żywiła, nazywano szydząc piskorzami. Rybę tę smażono i zapalano jak świecę w tych stronach. Wspomina on także o rybie w Dniestrze na pół stopy długiej, z głową grubą, ostro zakończoną z przodu, która po jej spożyciu sprawiać miała nieznośny ból głowy, który szczęściem po przespaniu mijał. Była to ryba bardzo smaczna. Miałżeby to być sterled'? „W Bałtyku poławia się ryba — mówi Werdum — którą w Holzacji, Meklenburgu i sąsiedztwie nazywają *Dorsch*, w Prusiech zaś i w Gdańsku *Pomuchel*. Jest to rzeczywiście najdelikajniejsza ze wszystkich morskich ryb, jakiem w życiu mojem jadł, tak słodka, delikatna i t. d.“ Rybę tę polscy Kaszubi dotąd nazywają pomuchłą.

W lasach na Rusi, Litwie i Podolu pod Żółkwią i Szczebrzeszynem wspomina o łosiach, żubrach, niedźwiedziu i t. p. dzikim źwierzu. Co do wielbłądów o których także mówi, iż w tych lasach się znajdują, musimy to do rzędu baśni policzyć; chyba ktoś pojedyńczego sprowadził zwierza dla oryginalności.

W okolicy Bydgoszczy nad rzeką Brdą wśród pięknych pól, łąk i pastwisk osiedli Holendrzy, którzy za prześladowania ks. Alby zbiegli z Niderlandów i zamieszkali we wsi Lengnowie (Langenau), gdzie też uprawiali rolę, budowali się podług swojego sposobu a także trzymali się zwyczajów, domowych sprzętów i sposobu życia, do jakich przywykli ich przodkowie z małą tylko przymieszką w niektórych razach polskich i niemieckich zwyczajów.

W podróży Werdum narzeka, iż w wielu miejscowościach chłopi a nawet mieszczanie w miejsce świec lub lamp używali, jak dotąd w wielu okolicach, sosnowego łuczywa zapalonego, w skutek czego dym rozchodzący się po izbie, był nieznośnym.

Nie możemy tutaj wspominać wszystkich roślin, które Werdum widział przejeżdżając w rozmaitych okolicach naszego kraju, zwracamy jednak uwagę na spostrzeżoną przez niego nad Bugiem roślinę, które on „*Strauchkirschen*“ nazywa a o której dr. Liske sądzi, iż są to borówki *(Vaccinium mystillus)*, co jednak nie jest prawdopodobne, nazwałby je bowiem po imieniu, jako roślinę, którą pewno nieraz widywał i znał dobrze.

Nad Zbruczem pod Oryninem mówi on o bogatej bardzo roślinności. Rosły tam oprócz wysokiej koniczyny różne lekarskie i kuchenne zioła jak: szparagi, pewien rodzaj karczochów, macierzyca ogrod. szałwia, nostrzyk, ślazik, rzepik żywokost lekarski *(symphytum officinale)* głowienka posp. *(Prunella vulg.)* piołun, podróżnik, dziurawiec i mnóstwo wspomnianych wisienek na krzakach i t. p.

Jak widzimy z książki p. Liske i gospodarz może znaleść ustępy obchodzące go bliżej, a powtarzamy, iż jest tam dosyć takich, których przeczytanie dla każdego Polaka pożytecznem byłoby. *Dr. Z. Rościszewski.*

Rozmaitości.

Sposób ostrzenia kos. Już dawno wiadomo, że brzytwa najlepiej się ostrzy, jeżeli jej ostrze na $^1/_2$ godziny zanurzy się w wodzie, w której rozpuszczono kwas solny lub siarkowy w stosunku $^1/_{20}$ wody, i jeżeli wyjęta z takiej kąpieli i lekko wytarta brzytwa, podlegnie po niejakimś czasie obciągnięciu na rzemieniu. Kąpiel ta kwaśna nie tylko nie szkodzi ostrzu, lecz jak doświadczenie uczy, poprawia ją, jeżeli ostrze z hartownej jest stali. Otóż jeżeli środek ten do ostrzenia narzędzi w gospodarstwie wiejskiem zastosujemy, to będzie on prawdziwem nieraz dobrodziejstwem. Ileż to bowiem czasu marnuje się przy klepaniu kos a ile materjału niszczy się tem niepotrzebnie? Czyż więc nie lepiej aby czas używany dziś do klepania kos, użył robotnik na odpoczynek, tak jak to we Francji kosarze oddawna czynią, zanurzając na $^1/_2$ godziny ostrza swych kos w wodzie, w której $^1/_{20}$ kw. siarkowego rozpuścili? Po wytarciu pociągnięcie kilkorazowe miękkim kamieniem wystarczy do nadania kosie równego i dobrego ostrza. Tym sposobem i inne narzędzia łatwo dałyby się ostrzyć w gospodarstwie wiejskiem.

Część urzędowa.

Sprawozdanie Komitetu
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego
za rok 1877.

Suma uzyskanych w roku 1876 **subwencyj rządowych** wynosi **29.390 złr.**, subwencyj **krajowych 16.600 złr.** — razem **45.990 w. a.**, które obejmują następujące kategorye:

A. Subwencye rządowe.

1.	Na podniesienie uprawy lnu	2500 złr.
2.	Na podniesienie chowu bydła rogatego	6000 „
3.	Na podniesienie chowu owiec, trzody chlewnej i pszczelnictwa	800 „
4.	Na cele ogrodniczo-sadownicze	2370 „
5.	Na spółki maszynowe	800 „
6.	Na statystykę zbiorów	3000 „
7.	Na cele naukowe rolnicze	6600 „
8.	Na cele naukowe leśnicze	2520 „
9.	Na cele wystaw	1000 „
10.	Na inżyniera kultury	1000 „
11.	Na premiowanie gnojarń	300 „
12.	Na premiowanie gospodarstw wzorowych w Dziale IV.	2500 „
	Razem	29390 złr.

z których wszakże kwota ostatnia podniesioną być ma dopiero po złożeniu sprawozdania — tak, iż kwota wypłaconych dotąd subwencyj wynosi tylko 26890 złr. w. a.

B. Subwencye krajowe.

1.	Na utrzymanie szkoły Dublańskiej	12000 złr.
2.	Na stypendya dla uczniów szkoły wyższej	1000 „
3.	Na stypendya dla uczniów szkoły parobków	1000 „
4.	Na inżyniera kultury	1200 „
5.	Na kursa weterynaryi	400 „
6.	Na wystawę krajową (z przyznanych 5000 złr.)	1000 „
	Razem	16600 złr.

Zdając sprawę z czynności dokonanych w każdym z wyż wymienionych działów subwencyjnych — przejdziemy je po kolei w porządku powyższym.

Subwencye rządowe.

I. Subwencya uprawy lnu.

Zakupioną roku zeszłego w Gródku realność Nr. 175, od sierot Kostrzembskich, na stałe pomieszczenie szkoły lnianej za sumę 1700 złr., którą złożono w depozycie sądowym, objęto d. 8. Czerwca 1876 w fizyczne posiadanie — i przystąpiono zaraz do przebudowania tejże, a względnie adaptacyi do celów szkolnych, przyjąwszy na dozorcę budowli, pola i gospodarki b. ucznia Bardzika, z płacą 20 złr. miesięcznie.

Wykonano ją według planu budowniczego p. Paneńki, z którym referent p. Kulczycki d. 22. Lipca do Gródka tym celem zjechał, przyczem wypłacono dawniejszym właścicielom 75 złr. tytułem odszkodowania za wcześniejsze odstąpienie realności, a 74 złr. 37½ ct. podatku od kontraktu kupna. Koszta przebudowania wynosiły 3755 złr. 64 ct. — budowa trwała od Lipca do końca Października; w Sierpniu posuniętą była o tyle, iż dnia 12. t. m. przeniesiono szkołę do nowego budynku, z końcem Października zaś wszelkie sprzęty i zapasy tak własne jakoteż obce. Do kolaudacyi zesłano następnie z uchwały 18. Listopada p. Paneńkę — budynki zaasekurowano, a o uzyskanie funduszu na przykupno przyległych do Zakładu dwóch parcel Nr. 226 i 227 ma się wnieść petycyę do Sejmu.

Uczniów w szkole lnianej, którzy z końcem kursu do egzaminu przystąpili, było w r. 1876 czterech — a to: Grochowalski, Myjak, Mołodyński i Diduszko — dwóch bowiem uczniów, a mianowicie: Skalińskiego uwolniono dla głuchoty, a Józefa Górskiego z powodu śmierci ojca. Kurs przedłużono aż do końca Października. Egzamin odbyty

dnia 6. Listopada wobec prezesów Rady oddziałowej i powiatowej, jakoteż delegata Namiestnictwa c. k. starosty księcia Ponińskiego i delegata Wydziału krajowego, wypadł pomyślnie; Grochowalski uzyskał postęp bardzo dobry, Myjak z teoryi dobry, z praktyki bardzo dobry, Mołodyński postęp dostateczny i dobry, Diduszko postęp dostateczny. Podinstruktorowi Górskiemu za nadobowiązkowe wykładanie nauk elementarnych, przyznano remuneracye w kwocie 120 złr.

Rozpisany pod koniec Listopada konkurs nowy na 5 stypendyów do Zakładu uprawy i wyprawy lnu w Gródku, na kurs nowy 10-miesięczny od 1. Stycznia 1877 począwszy — uwieńczony został nader pomyślnym skutkiem; gdy bowiem w latach poprzednich liczba kompetentów równała się co najwyżej liczbie nadać się mających stypendyów, zgłosiło się obecnie w terminie wyznaczonym na 5 miejsc stypendyjnych, kandydatów 11stu, z których nadał Komitet uchwałą z d. 16. Grudnia z. r. trzem zamiejscowym stypendya całe po 180 złr.; 4 miejscowym półstypendya po 90 złr., a nadto upoważniono Inspektorat do przyjęcia 2 stałych robotników z płacą miesięczną po 9 złr. Ze względu zaś, że podania o przyjęcie do Zakładu ciągle jeszcze napływały, odniósł się Komitet do Wydziału krajowego o przyznanie 2 stypendyów po 180 złr. z funduszów krajowych; a uzyskawszy takowe — uchwałą z d. 26. Stycznia b. r. przyjął jeszcze 2 stypendystów zamiejscowych — tak iż liczba uczniów-stypendystów wynosi obecnie 9ciu, z których trzech: (Sulikowski, Wiwera, Dołęgowski) pobiera całe stypendya rządowe — czterech: (Werhun, Madej, Diduszko, Sawicki) półstypendya rządowe — a dwóch: (Górnisiewicz i Durak) całe stypendya krajowe. Prócz tego jest dwóch stałych robotników: (Madej i Pisulewski) — razem 11stu.

Dodać jeszcze winniśmy, iż porządek wewnętrzny ujęto osobnym regulaminem — zbiory szkolne powiększono garniturem miar drewnianych, a będący własnością Zakładu materyał budulcowy, pozostały w Dublanach odstąpiono szkole parobków za 89 złr. 10 ct. w. a.

Prócz uprawy i wyprawy lnu, prowadzi też Zakład gospodarkę rolną na gruntach przez gminę dla szkoły odstąpionych. Z tego powodu zezwolił Komitet na zakupno pary koni i wózka — z zysków wszakże dopiero, jakie rzuci gospodarstwo. Na zasiew wyasygnowano z subwencyi 100 złr.; zbiory wynosiły: hreczki 14 hektol., jęczmienia 9 hekt., owsa 12½ hekt., kartofli 35 hekt., lnu 11 kóp 24 snopów, mięszanki 2 fury, siana 2 fury. Zapasy zboża uchwalono sprzedać.

Nasienie sprowadzone na zasiew 1876 r. wraz z pozostałemi zapasami z roku zeszłego rozdzielono w sposób następujący:

a) Siedmiu stronom dano	lnu **Ryg.** becz. 7	gar. 5¼	**Parn.** becz. —	gar. 20¼	**Hol.** —	0
b) Zakładowi w Gródku	„ „ „ 3	„ 21½	„ „ 2	„ 9¾	„ worów	5
Razem	lnu **Ryg.** becz. 10	gar. 26¾	**Parn.** becz. 3	gar. —	**Hol.** worów	5

Z przeznaczonego dla Zakładu nasienia lnu Rygskiego, odstąpiono następnie p. Darowskiemu 1 beczkę, sześciu posłom włościańskim przesłano darem po 1 garncu — ks. Taniaczkiewiczowi zaś sprowadzono jeszcze dodatkowo 3 wory lnu holenderskiego, *à conto* zakupionego od niego lnu surowego.

Zgłoszenia na zasiew 1877 r., w skutek ogłoszenia Komitetu z dnia 20. Grudnia 1876, (rozpowszechnionego w kraju za pośrednictwem Rad oddziałowych i powiatowych jakoteż c. k. Starostw), wynoszą po chwilę obecną od stron 15, 15 beczek 16 garncy lnu Rygskiego i 1 beczka 7 garncy lnu Parnawskiego.

Nie spuszcza też Komitet z oka myśl pierwotnie powziętą, aby z Zakładem w Gródku połączoną została nieustająca roszarnia. Na ten cel wyasygnował Komitet dnia 3. Lipca z subwencyi lnu kwotę 100 złr. i roszarnia stanęła już przy Zakładzie, która przyjmuje obecnie len surowy do przerobu od okolicznych producentów w miarę możności, lub zakupuje na własne ryzyko — a zapas tegoż wynosi według sprawozdania z dnia 30. Grudnia 1876:

a) łodyg moczonych będących własnością Zakładu . . . 2706 kilogr.
b) łodyg moczonych będących własnością obcą . . . . 4314 „

tudzież 220 kilogr. włókna, a 130 kilogr. kłaków. Len z dawniejszej wyprawy w Gródku, sprzedano na miejscu po cenie 68 złr. za 100 kilogr., a kłaki po 38 złr. za 100 kilogr. — uzyskano zatem ceny wyższe niż w roku zeszłym od fabryki w Hannsdorfie.

II. Subwencya chowu bydła.

Jakkolwiek przyjęło Ministerstwo w zasadzie przedłożony przez Komitet z początkiem r. 1874 projekt użycia subwencyi chowu bydła na zakładanie obór zarodowych — nie dozwoliło jednak funduszów w wysokości przez nas żądanej (22500 złr.), lecz wyznaczyło na rok 1876 subwencyę tylko w kwocie 6000 złr., reskryptem z dnia 22. Marca 1876.

To spowodowało Komitet do zmiany planu — i z uchwały 14. Maja jakoteż 17. Czerwca postanowił Komitet użyć z tej kwoty:

a) 500 złr. na objazd stacyj buhajów subwencyonowanych, celem rozpoznania, o ile dotychczasowe stacye założeniu swemu odpowiadają;
b) 1000 złr. na premiowanie przychowku na tychże stacyach;
c) 500 złr. na premiowanie buhajów subwencyonowanych;

d) 500 złr. na premiowanie buhajków, na reproduktorów służyć mogących;

e) 1500 złr. na dalsze subwencyonowanie stacyj buhajów dla użytku włościan; wreszcie:

f) 2000 złr. na zasilenie krwi w oborach właścicieli większych, przez sprowadzenie cennego materyału rozpłodowego z zagranicy, za opustem 20—25% —

o czem Oddziały okólnikiem z dnia 7. Lipca 1876 do l. 608 zawiadomiono.

Plan powyższy zatwierdziło Ministerstwo — po czem przystąpiono zaraz do jego wykonania.

Delegatem Komitetu do objazdu stacyj buhajów i premiowania (j. w. lit. *a—d*), zamianowany został p. Kazimierz Pańkowski, profesor chowu zwierząt w Dublanach, który przy pomocy komisyj lokalnych, pomianowanych przez Oddziały, czynności tej dokonał w następującej kolei:

1) w Oddziale Rudeńskim — dnia 23. Sierpnia w Dolinianach, dnia 24. w Chorośnicy i Szeszerowicach, dnia 25. w Mokrzanach, Michalewicach i Wistowicach, dnia 26. w Hermaniu i Komarnie, dnia 28. w Saskiej, dnia 29. Sierpnia w Leśniowicach;

2) w Oddziale Samborskim — dnia 29. Września w Uhercach, dnia 30. w Maksymowicach i Wykotach, dnia 1. Października w Fulsztynie;

3) w Oddziale Sanockim — dnia 2. Października w Leszczowatem;

4) w Oddziale Przemyskim — dnia 3. Października w Grąziowej;

5) w Oddziale Jarosławskim — dnia 7. Października w Kisielowie i Żurawiczkach małych, dnia 8. Października w Wulce Pełkińskiej, dnia 9. Października w Surmaczówce;

6) w Oddziale Przemyskim (ponownie) — dnia 10. Października w Batyczach, dnia 11. w Bucowie i Tyszkowcach; wreszcie:

7) w Dąbrowicy (Oddział Rudeński) dnia 28. Października.

Rezultatem tej czynności było:

a) Co do objazdu a względnie rewizyi stacyj buhajów — iż 3 stacye w Oddziale Jarosławskim (w Kisielowie, Żurawiczkach i Surmaczówce), a 1 w Oddz. Rudeńskim, (w Dolinianach) razem 4 stacyj zwinięto — jednę w Oddz. Rudeńskim (w Hermaniu) przywrócono napowrót, a stacyę z Wistowic do Rudek przeniesiono — resztę zaś zatwierdzono, z tych 3 warunkowo. Koszta objazdu wynosiły 257 złr. 18 ct., — a pozostała reszta służyć ma jeszcze na objazd i premiowanie 2 stacyj w Oddz. Tarnopolskim (w Łoszniowie i Suszczynie), i 1 w Husiatyńskiem (w Żabińcach).

b) Co do premiowania przychowku u właścicieli posiadłości mniejszych przyznano:

1) w Oddziale Rudeńskim na 9 stacyach t. j. z wyjątkiem Saskiej i Leśniowiec — 65 hodowcom 427 złr. śrebrem;

2) w Oddziale Samborskim na 4 stacyach 25 hodowcom 109 złr. — (z tych 66 złr. śrebrem, 43 złr banknotami);

3) w Oddziale Sanockim na 1 stacyi 13 hodowcom 55 złr. — (z tych 24 złr. śrebrem, 31 złr. banknotami);

4) w Oddziale Jarosławskim na 2 stacyach t. j. z wyjątkiem Kisielowa i Surmaczówki — 13 hodowcom 70 złr. śrebrem;

5) w Odddziale Przemyskim na 3 stacyach t. j. z wyjątkiem Grąziowej — 19 hodowcom 76 złr. śrebrem.

Razem przeto na 19 stacyach rozdano 135 hodowcom 734 złr. — z tych 660 złr. śrebrem, 74 złr. banknotami — co doliczywszy ażyo, równa się 768 złr. 40 ct Pozostałość wynosi (po strąceniu kosztów piętna, którem bydło premiowane znaczono) 227 złr. 60 ct. Przyznane z objazdu w mies. Sierpniu premia w Oddz. Rudeńskim, doręczone zostały dopiero dnia 30. Listopada, na Walnem Zgromadzeniu tegoż Oddziału w Rudkach odbytem, w obecności komisarza rządowego; na wszelkich innych stacyach doręczała je komisya (z późniejszej uchwały Komitetu) na miejscu, natychmiast po odbytem premiowaniu. Komisyi też pozostawiono ostatecznie decyzyę co do ilości i wysokości nagród.

c) Z preliminowanych 500 złr. na premiowanie buhajów subwencyonowanych, wydała komisya ogółem 200 złr., przyznając premia po 25 złr. właścicielom buhajów: 1. w Chorośnicy, 2. w Szeszerowicach, 3. w Mokrzanach, 4. w Komarnie, 5. w Dąbrowicy, w Oddziale Rudeńskim — tudzież: 6. w Maksymowicach, 7. w Wykotach, 8. w Fulsztynie, w Oddziale Samborskim. Do dyspozycyi pozostało 300 złr.

d) Mniej jeszcze stosunkowo, bo tylko 50 złr. (z preliminowanych 500 złr.) wydał delegat na premiowanie buhajków przeznaczonych na reproduktorów, przyznając tylko 2 premia po 25 złr. pp. Dyhdalewiczowi z Uherzec i Majewskiemu z Maksymowic. Przyczynę tego w tem szukać należy, że odnośne uwiadomienie, jakkolwiek w czas i w dostatecznej ilości ogłoszone, nie doszło do wiadomości wszystkich interesowanych — inni zaś byli tego zdania, że komisye będą zjeżdżać same, i zwiedzać obory bez zgłoszenia — skutkiem też czego otrzymał Komitet kilka reklamacyj, które przy przyszłym objeździe uwzględnić postanowił.

Dalszym kierunkiem użycia subwencyi (wskazanem pod *e)* było: zakładanie stacyj buhajów subwencyonowanych dla użytku włościan, na który to cel wyznaczył Komitet 1500 złr. Kwotę tę nietylko zużył Komitet w całości, ale nadto prześcignął ją o wiele, bacząc na oszczędności w innych działach — i prócz zatwierdzo-

nych w skutek objazdu 10 stacyj w Oddz. Rudeńskim, 4 stacyj w Oddz. Samborskim, 4 stacyj w Oddz. Przemyskim, 1 w Sanockim, 1 w Jarosławskim — razem 20 stacyj; przyznał Komitet jeszcze: 1 stacyę w byłym Oddz Husiatyńskim (w Żabińcach), 1 w Rudeńskim (w Dobrzanach), 2 w Stanisławowskim (w Błudnikach i Uhrynowie), 2 w Jarosławskim (w Boratynie i Laszkach); nadto prenotowane są: 4 stacye w Bóbreckim (w Horodysławicach, Wodnikach, Juszkowcach, Brzozdowcu), 1 w Czortkowskim (w Czarnokońcach), 4 w Brzeżańskim (w Zawałowie, Adamówce, Siemikowcach i Gniłejwodzie), 4 w Rohatyńskim (bez oznaczenia dotąd miejscowości), i 2 w Tarnopolskim Oddziale (w Łoszniowie i Suszczynie) — razem tedy w 11 Oddziałach stacyj 40.

Jako ostatni kierunek wreszcie użycia tej subwencyi, wskazanem było pod *f)*, zasilenie obór właścicieli większych, bydłem rozpłodowem importowanem z zagranicy, na co preliminowano 2000 zlr. Bydło to według planu pierwotnie przyjętego, sprowadzać się miało z miejsca pochodzenia swego — za kaucyą, dla właścicieli obór zawodowych, prowadzących czystą krew, lub systematyczne od czterech pokoleń krzyżowanie na koszt i ryzyko tychże właścicieli, z opuszczeniem 20—25%, które z wyż preliminowanej kwoty pokryte być miały. Gdy jednak przy nielicznych zgłoszeniach okazało się z obliczenia, iż koszta transportu bydła ze stron tak dalekich, obciążyłyby w tym roku cenę każdej sztuki tak dalece, że przy opuszczeniu nawet 20—25% nie byłaby ona jeszcze dla tutejszych hodowców przystępną, postanowił Komitet z zaniechaniem swej myśli pierwotnej: przystąpić do zakupna bydła pełnej krwi w okolicach bliżej położonych na Szlązku i Morawach w oborach wysoce reputowanych — a nadto dla dodania zachęty podwyższył opust do 30%, a dla członków 15 złr. płacących do 35%. Skutkiem odnośnego ogłoszenia z dnia 16. Października z. r. zgłosiło się 9 hodowców na sztuk 11 — a to 9 buhajów i 2 jałówki. Za zakupnem wysłano jak dawniej prof. p. Pańkowskiego (dnia 23. Listopada), który dostawił bydło dnia 2. Grudnia do Lwowa — a to: 2 buhaje rasy Szwyc, 2 rasy Algau, 2 rasy Berneńskiej, a 2 rasy Holenderskiej — razem 8 sztuk; jałówek bowiem szwyckich i buhaja czarno-srokatego rasy Berneńskiej dostać nie można było. Koszta zakupna, transportu i utrzymania wynosiły 3080 złr., opuszczenie procentu 1059 złr., oddano je zatem za 2021 złr., co czyni w przecięciu po 262 złr. $62^1/_2$ ct. za sztukę. Oddanie nastąpiło d. 6. Grudnia wobec komisyi — a imiona odbiorców są: pp. Stanisław hr. Badeni **(B)**, Stanisław hr. Dzieduszycki **(H)**, Zygmunt Jaroszyński **(H)**, Kajetan Kobylański **(A)**, Ksawery Petrowicz **(Sz.)**, Wincenty Podlewski **(Sz.)**, Klemens Postruski **(B)** i Kornel Suchodolski **(A)**.

Uchwałą wreszcie z dnia 22. Grudnia postanowił Komitet pozostałości wszelkie powyższej subwencyi, z zarezerwowaniem kwoty pewnej na objazd i premiowanie przychowku, jakoteż buhajów na 3 wyżej wymienionych stacyach: w Żabińcach, Łoszniowie i Suszczynie, użyć w kierunku planem z r. 1874 nakreślonym — t. j. na założenie jednej przynajmniej obory zarodowej bydła czysto krajowego w Dublanach — i wykonanie tej uchwały jest właśnie w toku.

Kończąc ten dział subwencyjny, wspomnieć nam jeszcze wypada, iż z istniejących już nielicznych stacyj buhajów rządowych według relacyj odnośnych Oddziałów, zwinięte zostały następujące stacye: w Oddziale Bóbreckim w Łankach, Dżwinogrodzie i Juszkowcach, w Oddz. Rawskim w Chotylubiu, w Oddz. Samborskim w Wysocku i Topolnicy; wreszcie, iż znajdującą się w depozycie Tow. subwencyę na księgę rodowodową (458 złr. 9 ct.) postanowił Komitet użyć w skromniejszym nieco zakresie na wydanie spisu znajdujących się u nas obór zawodowych, prowadzących krew czystą lub systematyczne od czterech pokoleń krzyżowanie, w czem Szan. Rady Oddziałów na podstawie zebranych już materyałów zechcą nam być pomocnemi, przez skontrolowanie i sprostowanie a względnie uzupełnienie tychże dat na miejscu.

III. Subwencya chowu owiec, trzody chlewnej i pszczelnictwa.

Z wyznaczonej na powyższe cele skromnej subwencyi 800 złr. przeznaczył Komitet:

a) 400 złr. na podniesienie chowu owiec,
b) 200 „ „ „ chowu trzody,
c) 200 „ „ „ pszczelnictwa.

Mając tak szczupłe kwoty do swej dyspozycyi, postanowił Komitet wobec dość licznych zgłoszeń z Oddziałów, uwzględnić te Oddziały tylko, które dotąd żadnej subwencyi ani na podniesienie chowu owiec, ani na podniesienie trzody chlewnej nie otrzymały — i na tej podstawie przyznał:

a) z kwoty pierwszej: Oddziałowi Czortkowskiemu i Przemyskiemu po 100 złr., Sanockiemu 150 złr. — razem 350 złr., pozostawiając resztę na pokrycie niezbędnych z rozdawnictwem wydatków;

b) z kwoty drugiej Oddziałowi Czortkowskiemu 100 złr. i tyleż Oddziałowi Złoczowskiemu — razem 200 złr.

Z przebiegu użycia subwencyj, udzielonych w latach poprzednich Oddziałom, zażądano na wezwanie Ministerstwa szczegółowego sprawozdania od Oddziałów i udokumentowanych rachunków, które w części już nadeszły, w części zaś są spodziewane — a Komitet korzysta z tej sposobności, aby przypomnieć i zalecić Szanownym Oddziałom, by w szafowaniu subwencyami na przyszłość utrzymywały należytą ewidencyę, gdyż Ministerstwo nietylko od Komitetu, ale i od Oddziałów żąda wyczerpujących sprawozdań i udokumentowanych rachunków.

Mniej jeszcze liczny poczet darów czyli zasiłków, mamy do zanotowania w subwencyi pszczelniczej — bo tylko zasiłek jeden, dany Oddziałowi Lwowskiemu galic. Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego w kwocie 150 złr. na założenie pasieki wzorowej; prócz tego, dano z uchwały 5. Stycznia 1876 dwa egz. dzieła Lubienieckiego 2 uczniom szkoły ogrodniczej przy ogrodzie botanicznym — Baczyńskiemu i Grabowskiemu, a z uchwały 30. Maja 1 egz. Ludwikowi Piotrowskiemu — razem 3 egzemplarze.

Uzyskano też dla wystawy pszczelniczej w Złoczowie (urządzonej staraniem powyższego Towarzystwa) 5 medalów srebrnych i 6 bronzowych.

IV. Subwencya sadownicza.

Udzielona na cele ogrodniczo-sadownicze subwencya 2370 złr., obejmuje **dwa** działy — mianowicie:

a) 670 złr. na utrzymanie szkoły ogrodniczej we Lwowie;

b) 1700 złr. na cele ogólne, ze stosownem uwzględnieniem tutejszego Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego i Zakładu pomologicznego w Brzeżanach.

Kwotę pierwszą, którą uzyskano od Ministerstwa po przedłożeniu rachunków Towarzystwa sadowniczego za rok 1875 — wypłacono temuż Towarzystwu dnia 1. Sierpnia, żądając złożenia rachunków do d. 10. Lutego 1877.

Kwotę zaś drugą, zasiloną jeszcze pozostałością z r. 1875, użyto w sposób następujący:

a)	Towarzystwu pszczelniczo-ogrodniczemu we Lwowie na szczepy i nasiona ogrodowe .	100 złr.
b)	Pomologowi Janowi Lityńskiemu w Stanisławowie, na zakupno szczepów i nasion ogrodowych .	75 „
c)	Nauczycielowi szkoły ludowej w Pałahiczach, Michałowi Dmytrykowi na rozpowszechnienie szlachetnych drzewek owocowych	50 „
d)	Towarzystwu sadowniczemu we Lwowie z uchwały 18. Lipca na cele ogólne 500 złr., a z uchwały 3. Listopada na bezpłatne rozdawanie szczepów 150 złr. — razem	650 „
e)	Zakładowi pomologicznemu w Brzeżanach za złożeniem preliminarza	250 „
f)	Ogrodowi botanicznemu w Dublanach z uchwały 15. Marca 105 złr., z uchwały 16. Października 80 złr., z uchwały 3. Listopada 150 złr., a z końcem 1876 roku 75 złr. — razem . . .	400 „
	Wreszcie:	
g)	Na wypłatę trzech stypendyów ogrodniczych, aż do nadejścia nowej subwencyi zarezerwowano	200 „

Uzyskano też 20 medalów srebrnych i tyleż bronzowych dla wystawy ogrodniczej we Lwowie, odbytej staraniem tutejszego Towerzystwa ogrodniczo-sadowniczego w miesiącu Wrześniu — a uczniowi szkoły ogrodniczej przy ogrodzie botanicznym Garczyńskiemu przedłużono stypendyum na r. 1877.

V. Subwencya spółek maszynowych.

Przyznane Oddziałowi w roku 1875 subwencye na narzędzia rolnicze w sumie 1000 złr. wypłacone zostały dopiero w roku 1876, z przyczyny podanej już w zeszłorocznem sprawozdaniu naszem.

Na rok zaś 1876 nie wyznaczyło Ministerstwo na razie subwencyi żadnej — w skutek wszakże przedstawienia Komitetu z d. 2. Kwietnia, w dopełnieniu uchwały X. R. O. wniesionego, przychyliło się ostatecznie do dania 800 złr. na spółki maszynowe dla właścicieli posiadłości mniejszej i średniej. Kwotę tę z uchwały 1. Grudnia rozdzielono na 4 części równe po 200 złr. dla tych Oddziałów, które rzeczone spółki u siebie urządzą, a pierwszeństwo przyznano tym, które się cząstką własnych funduszów do tego przyczynią. O decyzyi tej zawiadomiono Oddziały oznaczając termin zgłoszeń do 31. Stycznia, jakoż otrzymano do chwili zamknięcia sprawozdania 8 zgłoszeń z Oddziałów, których załatwienie będzie jedną z pierwszych czynności Komitetu po odbytem Zgromadzeniu obecnej Rady Ogólnej.

VI. Subwencya statystyczna.

Przedewszystkiem należy podnieść iż subwencya statystyczna wyznaczona na rok 1876 mniejszą jest od subwencyi dawnej w latach poprzednich. Reskryptem z dnia 14. Czerwca 1876 do l. 7044/971 oświadczyło mianowicie Ministerstwo rolnictwa, iż gdy ustawa finansowa z roku 1876go wyznaczyła na cele kultury wogóle mniejszą dotacyę, nie może Ministerstwo przyznać na cele statystyki zbiorów więcej jak tylko 3.000 złr. w. a. Przyznać trzeba iż ze względu na obniżenie subwencyi zmalały i wymagania, jakie Ministerstwo w programie tegorocznych statystycznych czynności zamieściło. Pomimo to było staraniem Komitetu w zakresie statystyki zbiorów zrobić wszystko, co się poprzednio robiło.

Według praktyki przyjętej w roku 1875 zbierano przy pomocy uproszonych korespondentów raporty peryodyczne o stanie urodzajów od wczesnej wiosny aż po 1szego Listopada, tudzież doniesienia o wyniku zbiorów. Nadesłanemi wiadomościami dzielono się z Ministerstwem, a prócz tego podawano sprawozdania najprzód do „Gazety Lwowskiej“ — począwszy zaś od 1go Lipca 1876 do „Rolnika“.

Rozpoczętą w roku ubiegłym czynność około sprostowania dat o rozległości głównych kultur w okręgu Towarzystwa, ustalenia podziału na strefy i t. p. prowadzono dalej przy pomocy c. k. Archiwum map katastralnych. Praca ta wymagała dość znacznego nakładu z funduszów subwencyjnych; przy pracach jednak statystycznych daty przestrzeni o ile można ściśle, dokładne i przedstawiające najnowsze zmiany są tak ważnym czynnikiem, iż nakładu tego nie można żałować.

Statystyka zbiorów dostarczyła jak zwykle najwięcej roboty, przy zestawieniu użyto (za podstawę) sprawozdań z gmin typowych, nadesłanych przez delegatów strefowych; lubo bowiem w roku zeszłym z niektórych stron kraju doświadczyliśmy od ogółu znacznej pomocy przez nadesłanie nam szczegółowych wykazów, ile gruntów w pojedyńczych miejscowościach wzięto pod uprawę i pod jaką uprawę, zrezygnowaliśmy na rok 1876 z tej pomocy, raz dla zaoszczędzenia kosztów bądź co bądź z zebraniem wykazów połączonych, powtóre także dla tego, iż o ile z niektórych stron otrzymaliśmy wykazy niemal z wsi za wsią, o tyle z innych brakło ich zupełnie, a tak obliczeniom naszych brakło jednostajnych podstaw.

Opierając się więc tym razem tylko na sprawozdaniach delegatów strefowych, w części także na raportach peryodycznych pp. korespondentów wypracowaliśmy i przesłaliśmy c. k. Ministerstwu tablicę roli uprawnej i tablicę zbiorów w r. 1876. C. k. Ministerstwo żądało właściwie na ten rok tylko dat do zestawienia tablicy zbiorów, woleliśmy jednak przyjąć na siebie dawny zakres pracy t. j. wypracowanie obu tabel, tablicy zbiorów mianowicie tem dokładniejszej, iż w zakres jej wciągnęliśmy i obliczenie zbioru w słomie przy niektórych ziemiopłodach przynajmniej. Czy pierwsza próba w tym względzie jest udatną trudno na razie osądzić, zawsze jest to o jeden krok dalej na drodze zbadania produkcyi rolniczej w kraju.

Według elaboratów statystycznych z roku 1876, pokazuje się, że w roku tym wzięto:

Pod uprawę	pszenicy	413310	morgów
„ „	żyta	717090	„
„ „	jęczmienia	571115	„
„ „	owsa	811730	„
„ „	hreczki	191905	„
„ „	kukurudzy	94093	„
„ „	prosa	35650	„
„ „	grochu	92975	„
„ „	rzepaku	11105	„
„ „	ziemniaków	370585	„
„ „	buraków	12330	„
„ „	kapusty	34915	„
„ „	koniczyny na nasienie	20150	„
„ „	koniczyny na paszę	66950	„
„ „	innych pastewnych roślin	40915	„
„ „	chmielu	1072	„
„ „	lnu	30990	„
„ „	konopi	38610	„
„ „	tytoniu	4860	„

Z roli uprawnej pozostawiono ugorem w 1876 roku 731471 morgów, z łąk zaś w ogólnym obszarze 1,275841 morgów skoszono 917740 morgów.

Co do rezultatu zbioru, takowy w porównaniu z rokiem ubiegłym t. j. r. 1875, przedstawia się częściowo jako lepszy — częściowo jako gorszy. Gorzej mianowicie wypadł zbiór oziminy, okopowych, chmielu i lnu, pomyślniej zaś w ogóle zbiór jarzyny i paszy — jako w ogóle dobry przedstawia sie mianowicie zbiór jęczmienia i owsa. Dla porównania zestawiamy tegoroczne i zeszłoroczne cyfry przeciętnego plonu z morga.

Z morga	pszenicy	zebrano w 1876 roku	10·64	mierzyc	— w 1875 roku	10·88	mierzyc
„	żyta	„ „ „	9·—	„	— „ „	9·50	„
„	jęczmienia	„ „ „	14·58	„	— „ „	7·92	„
„	owsa	„ „ „	16·10	„	— „ „	8·73	„
„	hreczki	„ „ „	11·26	„	— „ „	10·86	„
„	kukurudzy	„ „ „	18·42	„	— „ „	13·78	„
„	grochu	„ „ „	11·04	„	— „ „	6·45	„
„	prosa	„ „ „	17·07	„	— „ „	14·27	„
„	rzepaku	„ „ „	13·83	„	— „ „	15·55	„
„	ziemniaków	„ „ „	86·62	„	— „ „	94·06	„
„	buraków	„ „ „	152·44	„	— „ „	152·44	„
„	koniczyny na nasienie	„ „ „	1·55	„	— „ „	1·34	„
„	koniczyny na paszę	„ „ „	26·29	cetnarów	— „ „	21·43	cetnarów
„	siana	„ „ „	22·71	„	— „ „	19·24	„
„	innych pastewn. roślin	„ „ „	25·62	„	— „ „	15·21	„
„	chmielu	„ „ „	2·85	„	— „ „	5·29	„
„	lnu	„ „ „	6·68	„	— „ „	8·46	„
„	konopi	„ „ „	9·70	„	— „ „	8·98	„
„	tytoniu	„ „ „	10·42	„	— „ „	7·77	„

Co do zbioru w słomie, takowy według oceny większej części naszych delegatów wypadł pomyślnie, obawa braku paszy nie zachodzi. Cyfer słomy nie podajemy, zbierając je bowiem po raz pierwszy nie możemy porównać ich z plonem lat poprzednich.

Wypłatę wynadgrodzenia dla naszych delegatów strefowych zarządziliśmy — z chwilą zamknięcia niniejszego sprawozdania będzie zapewne ukończoną; tu na tem miejscu pozwalamy sobie wyrazić jeszcze pragnienie, iż byłoby pożądanem, by zastęp naszych delegatów powiększył się nowemi siłami, z niektórych bowiem stron kraju zbywa nam na sprawozdawcach. (C. d. n.)

Część handlowa.

Lwów dnia 23. lutego. Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Korzec pszenicy 77 kilogr., żyta 73 kilogr., jęczmienia 64 kilogr., owsa 45 kilogr., hreczki 64 kilogr., kukurydzy 82 kilogr., prosa 82 kilogr., grochu 82 kilogr., koniczyny 82 kilogr.)

Zboża. *Pszenicy* 100 kilogramów od 9·— do 11·— złr. *Żyto* 100 kilogr. od 7·— do 10·75 złr. *Jęczmień* 100 kilogr. od 5·50 do 7·75 złr. *Owies* 100 kilogr. od 5·30 do 6·40 złr. *Hreczka* 100 kilogr. od 7·— do 7·25 złr. *Kukurydza* 100 kilogr. od złr. 5·25 do 6·15 złr., *Proso* 100 kilogr. od —·— do —·— złr.

Zboża strączkowe. *Groch do gotowania* za 100 kilogr. od złr. 5·50 do 10·—. *Groch pastewny* za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. *Fasola* za 100 kilogr. od złr. 7·50 do 10·—. *Wyka* za 100 kilogr. od złr. 5·80 do 6·40. *Bobik* od 6·20 do 7·25.

Nasiona. *Koniczyna* najprzedniejsza za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—, przednia za 100 kilogr. od złr. 40·— do 92·—, średnia za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—, poślednia za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—, *Tymotka* za 100 kilogr. od złr. —.— do 27.46, *Anyż* rosyjski za 100 kilogr. od złr. —.— do 32·—, *Anyż* płaski za 100 kilogr., od złr. 21·75 do 23·50, *Kminek* za 100 kilogr. od złr. 48·— do 52·—.

Nasiona olejne. *Rzepak* zimowy za 100 kilogr. od złr. 16·50 do 16·60, *Rzepak* letni za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—, *Lnianka* za 100 kilogr. od złr. 12·— do 13·—, *Nasienie* lniane za 100 kilogr. od złr. 12·— do 14·—, *Nasienie* konopne za 100 kilogr. od złr. 8·50 do 9·—.

Chmiel za 100 kilogr. od złr. 150·— do 250·—.

Spirytus — za 10.000 litrostopni od złr. 29·50 do 29·75 złr.

Telegramy zbożowe. Wiedeń 26go lutego. Okowita pr. 10.000 liter-percent złr. 31·75. Buda Peszt. Pszenica (75 kilogr.) 13·35 na wiosnę —·—. Berlin Pszenica na kwiecień maj 225·— — żyto loco 160 — okowita 54·20 — Szczecin Pszenica na kwiecień, maj 221·50 — na wiosnę —·— — rzepak 229— mark.

Od redakcji.

Na liczne zapytania czy „Rolnik“ jest organem Stowarzyszenia gorzelników — a w takim razie dla czego nie umieszcza rozpraw z dziedziny gorzelnictwa, odpowiadamy: iż pismo nasze jest tylko organem gal. Towarzystwa gosp., pomimo tego, dla rozpraw opracowanych dobrze z tego fachu, łamy „Rolnika“ są zawsze otwarte, a współpracownictwo osób specjalnie obznajomionych z gorzelnictwem, jest nam pożądanem.

Ogłoszenia.

Do dzisiejszego Nr. „Rolnika", dołącza się dodatek: „Przewodnik rolniczy" Nr. 2.

Treść: Jedenaste walne Zgromadzenie rady ogólnej Tow. gosp. galic. — O wpływie mrozu na kapustę i inne rośliny. — Kiedy wypada kosić łąki? — Wycieczka w lasy Cieszyńskie odbyta przez dr. H. Janke. — Przyczynek do rolnictwa w dawnej Polsce. — Rozmaitości. — Część urzędowa. — Część handlowa. — Od Redakcji. — W odcinku: Słówko o mającej się odbyć Wystawie przemysłowej i rolniczej we Lwowie.

Z drukarni K. Pillera.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny D. Abrahamowicz.